

# GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświaty.

N<sup>o</sup>. 28.

N. Piekary, Sobota 6. Kwietnia 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wchodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fenigów; w Austrii z przesyłką 1 fl — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.)  
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drabnego lub zajętego miejsca 15 fen.  
Reklamę 30 fen.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Jeszcze można zapisywać i zamawiać na ten noworozpoczęty kwartał

### „Gwiazdę Piekarską“

we wszystkich urzędach pocztowych, w których gdy będzie potrzeba, wymienić, że „GWIAZDA PIEKARSKA“ zapisana jest w księdze pocztowej „w części II-giej Nr 35 r. 1889.“ Co znaczy po niemiecku: „II-te Abtheilung polnisch Nr. 35 pro 1889“ — a także i u pp. agentów naszych w miastach jak i we wsiach, albo i u listonoszów wiejskich (Land - Brieftraeger). — Bliżej zaś mieszkający, jak w Szarleju i w Piekarach, mogą sobie zamawiać „GWIAZDĘ“ wprost w ekspedycyi naszej.

Cena „Gwiazdy Piekarskiej“ wraz z dodatkiem dwutygodniowym „Przyjaciela Domowego“ wynosi na wszystkich urzędach pocztowych, a także i u naszych pp. agentów, kwartalnie

### tylko jedną markę

w Ekspedycyi na miejscu 85 fen.  
pod opaską wysyłana 1,50 m.  
do Galicyi i Austrii 1 flor.

pojedynczy egzemplarz bez dodatku 5 fen.

Z dodatkiem „Przyjaciela Domowego“ 10 fen.

Życzliwych nam Czytelników upraszamy o szczerze poparcie naszej „GWIAZDY“, o obznajmianie i zachęcanie innych do jej czytania i zapisywania na bieżący jeszcze kwartał — jak również uprzejmie prosimy o zasilanie nas w miarę możliwości różnymi wiadomościami, zasługującymi na ogólną uwagę, jak np. o kościołach, o pamiątkach w nich i t. p. —

Następnie o wszelkich niedostatkach okolicy, które dla jej rozwoju byłyby pożądanymi; — dalej o zgromadzeniach, stowarzyszeniach, kółkach, związkach i t. d., — a także o stanie zdrowia odnośnej miejscowości — i o warunkach jej pomocy lekarskiej, — o chorobach zarazą groźących, o burzach, ogniach, wylewach, o zarobkach ludu z pracy rąk żyjących, o ich niedostatkach, słowem o wszelkich wypadkach nadzwyczajnych, które dla „GWIAZDY“ naszej bardzo są pożądane. Pragniemy bowiem, aby ona coraz bardziej się rozwijając, mieściła w sobie wszystkie potrzeby — i aby Czytelnicy znajdowali w niej najświeższe i jaknajdokładniejsze wiadomości, oparte na prawdzie. — Wiadomości szczególnie o wszelkich nadzwyczajnych wypadkach o tyle więcej są pożądane o ile mogą być pośpiesznie nam komunikowane (nadsyłane).

Polecając gorąco prośbę naszą Szanownym Czytelnikom, prosimy także jednocześnie, aby o wszystkim coby uważali za potrzebne dla wprowadzenia w naszą Gazetę — tak łaskawi bez ogródki swoje uwagi nam poczynić — z których to uwag w miarę możliwości skwapliwie korzystać będziemy.

Redakcyja.

### Wiadomości kościelne.

„Zaprawdę! zaprawdę! mówię wam, jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie obaczy na wieki.“ (Jan 8. 51.)

Niedziela jutrzejsza drodzy nam Czytelnicy, nazywa się niedzielą Męki Pańskiej; bo lubo Kościół święty w całym ciągu Wielkiego Postu nie spuszcza z oka Męki Zbawiciela, szczególnie jednak jej rozpamiętywaniu poświęca ostatnie dwa tygodnie. Około tego czasu bowiem, kapłani żydowscy, nauczyciele prawa i faryzeusze, zaczęli się sprzyśiegać na życie Chrystusa Pana, dla tego, że wskrzeszeniem Łazarza pociągnął do siebie wielką liczbę uczniów i wszędzie prawie był nazywany Mesyaszem, z tego więc powodu bierze odtąd Kościół na siebie oznaki żałoby, wyjmuje pienia radosne, zasłania ołtarze, a w całym nabożeństwie okazuje smutek i boleść.

Ewangelia jutrzejsza zawiera gruntowną mowę, jaką miał Zbawiciel do żydów w kościele Jerozolimskim, w której wyłożył im swoją jedność z Bogiem Ojcem, znamię i moc, które wziął od Niego, powagę i rzeczywistość swego Boskiego posłannictwa — i oplakaną ślepotę tych, którzy nie chcieli Go uznać.

Słowa, które między innymi Zbawiciel wyrzekł: „jeśli kto zachowa mowę moją śmierci nie obaczy na wieki“, żydzi fałszywie zrozumieli, mniemali oni, że Pan Jezus mówi tu o życiu doczesnem. I my drodzy Czytelnicy zastanowić się winniśmy nad temi słowami, abyśmy dobrze je pojęli i zrozumieli, a następnie do nich się zastosowali, „a nie obaczemy śmierci na wieki.“ Czegóż więc nas naucza Chrystus Pan temi słowy? — pokuty. „Czyńcie pokutę“, mówi, „bo jeśli pokutować nie będziecie wszyscy poginiecie.“ Otóż mamy wskazany warunek do uniknięcia śmierci wiecznej. Teraz idzie o to, abyśmy tego warunku należycie dopełnili. Gdyż lubo nam Bóg w Sakramencie Pokuty odpuszcza wszystkie grzechy, i karania piekielne na któreśmy zasłużyli darowuje, chce jednak tego, abyśmy się i sami wyplacali sprawiedliwości Jego, jak kto z nas może. Czego zaś sami nie możemy, z tego On nas dla zasług męki i śmierci Syna Swego oswobadza, ale nas nie uwalnia od tego, co jesteśmy zdolni wykonać; nie uwalnia od pokut doczesnych i karania nas samych, bo czyniąc nam miłosierdzie, nie może się wyzuć ze sprawiedliwości; dla tego za karanie wieczne, które darowuje z miłosierdzia, wkłada w zamian na grzesznika karanie doczesne ze sprawiedliwości; potrzeba tedy, aby i grzesznik czynił ze swej strony co może, aby się przyczyniał do udzielonej mu łaski, aby uczuł złość grzechu a tak łatwo już do niego nie powracał — i to właśnie jest, co stanowi zadośćuczynienie, które po pokucie Sakramentalnej obowiązani jesteśmy dokonać.

### TAJEMNICZA ZBRODNIA.

Opowiadanie na zasadzie akt sądowych.

(Rzecz dzieje się w Król. Polskiem.)

III.

— Aha! i ty nie nie słyszałeś w nocy, żadnego krzyku? nie?

— Owszem słyszałem, ale myślałem że się tam kto upił, to i krzyczy — i spałem tak mocno, że jeno cokolwiek słyszałem.

Tłomaczenie było takie jakie sam sędzia dawał, tłumacząc się dla czego nie podeszedł uliczką, gdy usłyszał krzyk — nie można mu było nic zarzucić.

— To ty dziwnie mocno śpisz kochanku... proszę ja ciebie, więc ty rano dzisiaj koło 8-mej chodziłeś po cmentarzu i czyściłeś groby? czy tak?

— A tak proszę wielmożnego sędziego.

— Pierwsze o tem słyszę, żeby kto w zimie czyścił groby.

— Ja też jeno ze śniegu omiatałem i śmiećki porobiłem.

— A więc nie słyszałeś w nocy żadnego krzyku?

— Słyszałem ale krzykę.

— I nic nie wiesz o tej zbrodni?

— Nie!

— Gdzie jest twój kum Walusiak?

— Mięszka w mieście.

— Żandarmi! sprowadź mi tu tego Walusiaka, a grabarza odprowadźcie do sieni i na kręć go nie odstępujcie.

Nadszedł felczer i wziął się do trupa. Obmyto mu najprzód głowę i twarz: mężczyzna to był młody, nie więcej nad dwadzieścia kilka lat liczący z czarnymi włosami i wąsem, twarz wyrażała nieopisaną grozę i przerażenie zastygłe wśród gwałtownej śmierci. Co się tyczy rany, cały tył głowy strzaskany był tępem narzędziem tak silnie, że mózg wyprysł i na wierzch pomieszany z kośćmi wychodził. Okrom tego, miał pięć ran na szyi, piersiach i brzuchu, wszystkie z przodu, ostrym narzędziem zadane. Prawa ręka też w paru miejscach mocno była pokaleczona.

W kieszeniach znaleziono sakiewkę pełną srebrnej złotej monety, ale nic więcej. Boczna kieszeń od bekieszy była wywrócona; znać po morderstwie coś z niej wyjęto, może jakie papiery? Pieniądze w sakiewce wynosiły około 60 rubli (przeszło 120 mrk.) Zresztą nic innego nie znaleziono. Bielizna na denacie była cienka i biała — sukno także na bekieszy drogie — baranek krymski, co dowodziło, że był człowiekiem wyższej klasy, może zamożnym. Na koszuli odszukano znaki. Dwie litery Z. W. widocznie początkowe nazwiska.

Lekarz zakonkiudował, że śmierć nastąpiła najprzód z silnego uderzenia w czaszkę — rany na tułowiu były późniejsze, niektóre nawet po śmierci już zadane.

Sędzia zadumał się.

— Z tego wszystkiego, rzekł, nie wiele wiemy. Nie wiemy czy morderstwa dokonano dla rabunku, bo być może, iż w bocznej kieszeni bekieszy kryła się znaczna suma pieniędzy, którą wzięto, nie dbając o resztę drobniejszą w sakiewce. Mimo to, ja sądzę, że tu nie o rabunek chodziło. Mam też po temu swoje powody.

Nadeszli żandarmi gotowi do drogi, którzy mieli ruszyć na wszystkie trakty dla śledzenia morderców. Sędzia wręczył im przynależne papiery, wytłumaczył o co idzie, pokazał kawałek szalu i kazał jechać.

Potem wprowadzono mieszkańców najbliższych domów. Wszyscy byli mocno przerażeni i nikt nic nie wiedział, dopiero piekarz mieszkający najbliżej cmentarza wyznał, że słyszał krzyk.

— Słyszales pan krzyk? i co pan słyszales?

— Proszę pana sędziego to tak było. Piekłem całe po-południe chleb z moją czeladzią i przeciągnęło się to do północy; o północy wyszedłem na podwórze, gdy w tem słyszę od strony cmentarza straszny krzyk: ratunku! ratunku! kto w Boga wierzy! Tedy przerażeniłem się wielce, zawołałem czeladzi, bo i oni ten krzyk w piekarni słyszeli i po-wybiegali na dwór — i pytamy się siebie, co to jest? Aleśmy nie widzieli, a mnie się zdało, że to kogoś mordują, bo krzyk był okropny. Tedy ja mówię: wiecie co chłopcy, jest nas pięciu, weźmy kije, drągi, siekiery, co kto może i chodźmy. Zgoda! zawołali, więc wzięliśmy co kto mógł i wychodzimy na drogę. Ale zimno było i wiatr był przestrasznym, a śnieg zasypywał nam oczy. Strach mię trochę wziął i mówię: a nuż ich tam jest dużo i koło cmentarza po nocy chodzić niebezpieczno. A tak, odpowiedzieli — wróćmy lepiej do izby, jeszcze nas potem po sądach będą włościć. Więc wracamy się, ile że wokoło było cicho i nie słychać nie było, a światła nawet na trzy kroki dojrzeć nie mogłem, taka była zawieja. Kiedyśmy już do bramy dochodzili, sz w tem wiatr przyniósł turkot kół na trakcie. Stanęliśmy i słuchamy — pojechał dalej, ale widocznie od cmentarza ruszał. Więcej nic nie wiem, aż dopiero rano dowiedziałem się o tem co zaszło.

Wypytano się czeladników — zeznania były zgodne. Piekarz wreszcie znany był w miasteczku jako człowiek uczciwy i zamożny.

— Szkoda, wielka szkoda, rzekł sędzia, żeś pan nie poszedł, pięciu was takich tegich chłopów, bylibyście morderców schwycili na gorącym uczynku, ile, że tam było tylko dwóch mężczyzn i jedna kobieta. Ale stało się! podpisz pan protokół.

Piekarz podpisał i wyszedł — wprowadzono onego kuma grabarza, Walusiaka. Chłop to był mały, chuderlawy, szczupły, obdarty i patrzył z podełba.

— Jak się nazywasz? spytał sędzia.

— Ignacy Walusiak, proszę wielmożnego sądu.

— Czem się trudnisz?

— Wyrobnik jestem — chodzę na robotę, na jeńców nawet u wielmożnego sędziego rąbałem drzewo.

— Byłeś dziś o 8-iej rano na cmentarzu?

— A byłem.

— Po co byłeś?

— Przyszedłem do mego kuma Postracha, bo my to kamy jesteśmy.

— Ale po co przyszedłeś?

(D. c. n.)

## Ze spraw sejmowych.

W zeszły piątek obradowano w Izbie panów nad petycją nauczycieli szkół ludowych, odnoszącą się do udzielenia dodatków w miarę lat służby. Komisya wniosła by przedłożyć petycję te rządowi z prośbą o uwzględnienie. — Po krótkich debatach wniosek został przyjęty — a wzięto pod obrady sprawozdanie o ruchu kolej państwowych za r. 87/88, które przyjęto do wiadomości. Projekt zaś odnoszący się do kolei drugo-rządnej — przyjęto bez większych rozpraw.

W sobotę obradował sejm nad ustawą o powiększeniu kosztów utrzymania policji, a parlament niemiecki zajmował się w dalszym ciągu obradami nad ustawą o „zabezpieczeniu robotników na starość i w razie ich kalectwa“, nad którą było dużo rozpraw za i przeciw projektowi — w końcu obrady przerwano i odłożono do następnej sesji — a wzięto się do ustanowienia członków sądu konkursowego (udzielania nagród) dla projektów pomnika cesarza Wilhelma I.

Tegoż dnia przyjęty został też projekt do ustawy dotyczącej niesądowych urzędników. Załatwiono się też z memoriałem (podaniem) o pracach przy drogach wodnych od r. 1887—88, o tyle, że go przyjęto do wiadomości. Przyjęto także projekt o budowanie dróg w nadreńskiej prowincji.

W Izbie panów, dnia 29-go marca, w 45-m posiedzeniu, obradowano nad drugim czytaniem projektu odnoszącego się do zmiany niektórych przepisów w ustawie o stemplu podatkowym. Między innymi przyjęto rezolucję dotyczącą zniesienia stempla od kontraktów zakupna i wymiany.

Dnia 30-go marca (w 46-m posiedzeniu) wzięte były pod uwagę trzecie obrady nad ustawą dotyczącą szkód poczynionych przez powódź w r. 1888.

W zeszły poniedziałek (1-go kwietnia), na 49-tem posiedzeniu parlament wziął się do dalszego ciągu obrad „nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na starość i w razie niezdolności do pracy.“ I na tem posiedzeniu były wnioski za i przeciw ustawie. W końcu przyjęto paragrafy 4, 4a 5 i 6 — a posiedzenie odroczone.

Nazajutrz (2-go kwietnia) powrócił parlament w dalszym ciągu do tychże obrad, w czasie których żywe nastąpiły dyskusje co do roku życia ustanowić mającego granicę odkąd wypłacaną i pobieraną być ma pomoc zasiłkowa.

Otóż rok 70 deput. Rickert nazwał uragowiskiem dla społeczno-politycznego ustawodawstwa. I tak

następnie dzieliły się głosy deputowanych jedne były za 60, inne za 65 rok. itd. Wreszcie po dość żywej dyskusji przyjęto cały paragraf 7 ustawy z wprowadzoną modyfikacją (złagodzeniem.) Posiedzenie odroczone do dnia następnego.

Na dziś poprzestajemy tylko na zaznaczeniu tych dwóch posiedzeń — a w przyszłym numerze — podamy Czytelnikom obraz obszerniejszy tych i dalszych posiedzeń i przytoczymy ustępy z ważniejszych mów niektórych deputowanych, ażeby dać pogląd jakie są co do tej ustawy zapatrywania się posłów. (A więc dalszy ciąg w przyszłym numerze.)

## Przegląd polityczny.

Ostatnimi dniami dzienniki przepełnione katastrofą jaką spotkała pancerniki niemieckie na wodach samońskich, o których już w ostatnim numerze „Gwiazdy“ w dziale politycznym pod rubryką „Afryka“ donosiliśmy. Następne depeszy poprzynosiły różne jeszcze szczegóły tej katastrofy. Orkan straszliwy czyli burza szaleć poczęła w nocy z 16 na 17-go marca — i trwała następnie dwie doby bez przerwy, a przyszła ona tak nagle, że ze znajdujących się w porcie Apii okrętów, nie zdołał żaden oprócz jednego statku angielskiego „Calliope“ wypłynąć na pełne morze. Najprzód zatonął zerwany z kotwicy rzucony o skały statek kanonierski „Eber“, z załogi prawie nikt się nie uratował. Krzyżownik „Adler“ został uniesiony w górę przez olbrzymi bałwan, który go rzucił odrazu na skały koralowe. Rozpoczęła się straszna walka na śmierć i życie, wielu wskoczyło w morze chcąc dopłynąć do brzegu, inni chwytali się masztów i lin i z tych niektórzy uratowali się. Krzyżownik „Olga“ rozbił się w miejscu dość korzystnym, to też z załogi tego statku nikt nie stracił życia. Okręty te były silnie zbudowane, i zaopatrzone we wszystkie nowe ulepszenia. Budowa ich kosztowała przeszło cztery miliony marek. — Z kupieckich okrętów, znajdujących się w porcie na kotwicy, rozbiło się 7 nadbrzeżnych statków, przyczem utonęły 4 osoby. — Co się tyczy strat poniesionych w ludziach przez marynarkę niemiecką, to podaje je telegram biura Wolffa na 95 utopionych, z których 5 oficerów. — Zaś telegram z biura Reutersa pisze o stracie 9 oficerów i 87 majtków. Ogólna ta liczba 96 utopionych przedstawia stratę blisko czwartej części załogi wszystkich trzech statków. „Olga“ liczyła załogi 250 marynarzy — „Adler“ 120 a „Eber“ 80 marynarzy.

Węgierska Izba deputowanych załatwiła się ostatecznie z ustawą wojskową i przyjęła wszystkie jej paragrafy, poodrzucawszy wniesione poprawki. W ciągu dyskusji przyrzekł p. Tisza, że jeszcze w bieżącej sesji rząd przedłoży projekt co do prawnych stosunków członków Izby, na czas, w którym powołani zostaną do ćwiczeń wojskowych.

Komisya finansów węgierskich zatwierdziła projekt upaństwowienia linii kolei: zachodnio-węgierskiej i węgiersko-galicyskiej.

We Francji akt oskarżenia jeneralnego prokuratora przeciw członkom ligi patryotycznej został już ogłoszony. Oskarżenie zarzuca, że czynności ich mogły narazić państwo na niebezpieczeństwo wojny, dalej, że utworzyli zakazane stowarzyszenie i brali w niem udział. Następnie podaje oskarżenie szczegóły dotyczące planu mobilizacyjnego ligi, oraz zamierzonych napaści na gmach parlamentu i pałac Elizejski. Liga patryotyczna zamieniła się w ten sposób w narzędzie rewolucji z tajnymi umowami.

**Niemcy.** Ostatnio w Sprawach Sejmowych w Nr. 26-tym „Gwiazdy Piekarskiej“ donosiliśmy o naradach oddzielenia komendy naczelnej marynarki od administracji tejże, w których podawaliśmy przemówienie księcia Bismarka — otóż w rezultacie tegoż posiedzeniu „Reichsanzeiger“ z 31 marca publikuje następujący rozkaz cesarski, który brzmi:

Po ustanowieniu etatu Rzeszy za rok 1889/90 postanawiam niniejszem, stósownie do moich intencji wyrażonych pod dniem 2-go listopada zeszłego roku, co następuje:

1) Naczelna komenda marynarki zostaje z dniem 1 kwietnia r. b. oddzieloną od administracji tejże i będzie wykonywana przez komenderującego admirała mianowanego przezemnie i stósownie do moich rozporządzeń. Obowiązki i prawa admirała są równe obowiązkom i prawom komenderującego generała w armii.

2) Administracya marynarki wykonywana będzie przy odpowiedzialności kanclerza Rzeszy przez sekretarza stanu w urzędzie marynarki Rzeszy z atrybucjami najwyższej władzy Rzeszy.

Berlin, 30-go marca 1889.

Wilhelm I. R.  
Bismarck.

Równocześnie zamianowany został dotychczasowy dyrektor departamentu marynarki contre-admirał Heusner sekretarzem stanu urzędu marynarki Rzeszy.

— Hr. Bismark 31-go z. m. powrócił z Londynu do Berlina.

W ostatnich dniach odbyły się w Berlinie u różnych członków sycyalno-demokratycznego stronnictwa rewizye. Skonfiskowano różne socyalno-demokratyczne druki i aresztowano kilka osób.

„Berl. N. N.“ donoszą, że cesarz jadąc do księcia Bismarka w celu złożenia mu swych życzeń, zabrał po drodze ze sobą szefa jeneralnego sztabu, hr. Waldersee. Jak wiadomo, istnieje powszechne przekonanie, że pomiędzy ks. Bismarkiem a hr. Waldersee panują bardzo napięte stosunki.

**Austria.** Pod przewodnictwem kardynała Serafino Vanutelli, rozpoczęły się 28-go marca konferencye tyczące się reformy (zmiany) we wszystkich klasztorach benedyktyńskich.

— Cesarz po powrocie z Pesztu, udzielał już audyencji kilku dostojnikom państwowym.

— Z Pesztu donoszą o ustąpieniu Tiszy w niedługim czasie. I że na życzenie cesarza Franciszka, prezesem gabinetu węgierskiego ma zostać pan Szoegenyi.

**Rosya.** Według „Nowoje Wremia“ wydanem zostało rozporządzenie, zaprowadzające w armji rosyjskiej poszczególne oddziały trenów. Piąt batalionów kadrowych trenów uformowanych zostanie w 18-cie kompanii, które w czasie wojny podniesione zostaną do 18-tu batalionów trenu.

**Serbia.** Król Milan, który opascił Serbią na czas dłuższy, przyjmowanym był wszędzie, przejeżdżając przez kraj, jak najserdeczniej. Na stacyi kolejowej w Pirocie, wezwał król Milan serdecznie mi słowy ludność do wierności i posłuszeństwa dla nowego króla i regencyi.

**Bulgarya.** Książę bułgarski Ferdynand w powrocie do Zoffi wniósł w języku bułgarskim toast na cześć postępu oświaty i kultury krajowej, które wywołują świeżo zbudowane linje kolei żelaznych, jakie powstały z wniosku i poręki samego księcia.

**Francya.** Dnia 31-go z. m. odbyło się poświęcenie wieży „Eiffel.“ Na szczycie zażknięto chorągiew francuzką. Minister Tirard dziękował twórcy tej wieży Eifflowi za wykonanie tak wspaniałego dzieła.

— Bulanżystyczna gazeta „Presse“ donosi w artykule pana Laguerre, że Bulanżer na żądanie przyjaciół opuścił Francję — ponieważ szajka rządząca dziś chciała go stawić przed trybunał wyjątkowy i nie byłaby go już puściła żywego.

— Jeneralny prokurator rzeczypospolitej ustąpił jak głoszono ze zajmowanego stanowiska. — Z powodu rozpoczętego procesu przeciw członkom ligi, o którym wyżej mówiliśmy, rząd rozkazał aby garnizon paryski był w pogotowiu na wszelki wypadek. — W Marzylji zaprzestano pracy około 1000 robotników — i zawezwało innych do bezrobocia.

**Wlochy.** Gazety włoskie i niemieckie rozgłaszały wieści o niepomyślnym stanie zdrowia Ojca św. Przeczy tym pogłoskom „Germania“ i zapewnia, iż Ojciec św. ma się wogóle doskonale.

**Anglia.** Królowa Angielska wysłała telegram do cesarza Wilhelma, w którym ubolewa nad stratą, jaką poniosła marynarka niemiecka na wyspach Samoa.

— Gazety z dnia 3-go kwietnia publikują list Stanleja który po wielu trudach z Yumbuja przybył 29-go kwietnia zeszłego roku do Alberta Nyanza. Tam wspólnie z Eminem zabawił do 25-go maja. Emin nie chciał opuścić Wedelai. O przyszłych planach Stanleja listy nie donoszą.

**Grecya.** Dnia 3-go b. m. wieczorem, dało się uczuć w Atenach, stółecznem mieście Grecyi, silne trzęsienie ziemi.

**Belgia.** Parowiec belgijski „Hrabina Flandryi“ spotkał się w kanale la Manche (między Francją a Anglią) w dniu 29-go z. m. z parowcem pocztowym belgijskim „Księżniczka Henryka“. Statek „Hrabina Flandryi“ zatonął a wraz z nim kapitan, czterestu majtków i znaczna część podróżnych. Pocztą angielską listowa poszła na dno. Uszkodzenia parowca „Księżniczka Henryka“ są nieznaczne. Książę Hieronim Bonaparte znajdujący się na pokładzie zatoniętego okrętu, uratował się.

**Afryka.** Do Zanzibaru przybył w zeszły poniedziałek komisarz rzeszy niemieckiej Wissman i przewodniczący towarzystwa wschodnio-afrykańskiego dr. Peters.

— Cyklon (trąba powietrzna) przeniosła się z wód samońskich także i na inne wyspy polyneryjskie, zwłaszcza na wyspy towarzyskie i Hervey, gdzie zatonęły, jak donoszą telegramy pod datą 2-go kwietnia, dwa amerykańskie statki handlowe. Załoga ocalała jednak. Prócz tego zatonął statek angielski z całą załogą. Na wielu wyspach widnieje straszne spustoszenie, zwłaszcza na wyspach Tabiti i Tonga.

## Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Straszna powódź jaką dotknięte zostało znów w tym roku miasto Poznań, wzruszyła i dostojnego monarchę, który wstępując w szlachetne przykłady swej dostojnej Matki, podążył na miejsce klęski, by

się naczynie przekonać o ogromie nieszczęścia i by następnie jak najrychlejszą dać pomoc nieszczęśliwym rodzinom, które niezdołałszy jeszcze wyleczyć się dostatecznie z zeszłorocznego klęsk, na nowo tracą swoje mienie. Cesarz przybył zupełnie niespodzianie, tak, że ze strony polskiej ludności nie było czasu zgotować mu jakiegokolwiek odrębnego przyjęcia. Mimo to, i mimo braku wszelkich instrukcji, zachowanie się ludności polskiej w obec monarchy ilekroć się pojawił na ulicy, było pełne godności i taktu. Z tej więc postawy polskiej ludności, bez z góry dyktowanych przepisów, nabral z pewnością dostojny monarcha przekonania, że nie wszystko jest prawdą, co do jego wiadomości dochodzi ze strony osób nieprzyjaznych wszystkiemu co polskie, jak również i wiadomości rozsiewanych w gazetach tak zwanych gadzinowych. I że Polacy żądając poszanowania swojej odrębności narodowej, wiary i języka, niczem więcej nie grzeszą, w obec pruskiego rządu i dynastji

„Kurier Poznański“ pisząc o przyjeździe Cesarza artykuł, kończy go temi słowy:

„Oby dostojny Władca Niemiec, którego niezwykle zdolności i energią mieli już niejednokrotnie sposobność podziwiać jego niemieccy poddani, okazał i w obec nas przymioty, które są najpiękniejszą ozdobą monarchów“.

— Cesarz przybył pociągiem nadzwyczajnym w niedzielę rano o godz. 7-mej do Poznania w towarzystwie ministra spr. wewn. p. Herfurtha, oraz kilku adjutantów. Na dworcu przyjmowanymi byli przez przedstawicieli tutejszych władz wojskowych i cywilnych, następnie udał się dwukonnym pojazdem do szkoły na św. Marcynie, gdzie umieszczonych było już 57 rodzin, ogółem 270 osób pozbawionych dachu. Monarcha zabawiwszy tam 10 minut pojechał przez ulicę Miłyńską, Berlińską, plac Wilhelmski, Podgórną, plac Piotra i Strzelecką, ku placowi Bernadyńskiemu, gdzie wsiadłszy w łódkę zwiedził wielkie Garbary, Chwaliszewo, Śródkę itd. O godzinie 11 udał się do komendantury, a o 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> uczestniczył w wielkiej paradzie na placu Wilhelmskim. Po ukończeniu jej pojechał do rejencji, gdzie spożył śniadanie w nielicznym gronie zaproszonych. O godzinie 1 m. 40 wyjechał z powrotem do Berlina. — Ludność witała wszędzie monarchę z entuzjazmem.

Najjaśniejszy Pan na ulagodzenie tej klęski, tak dla ludności m. Poznania, jak i jego okolic przeznaczył 10,000 marek.

— Straszna ta klęska powodzi w Poznaniu wywołała odezwę rady miejskiej do ofiarności na biednych dotkniętych także, — która brzmi jak następuje:

„Obywatele! Szkody zrzadzone przez przeszłoroczną powódź jeszcze nie zostały usunięte, jeszcze wielu nie przeboleło strat przeszłorocznych — a już wskutek gwałtownego przyrostu Warty, ogromna klęska ponownie dotknęła nasze miasto.

Już przeszło 2000 osób jest bez dachu, które musiały być pomieszczone w budynkach szkolnych i barakach, wielu ludzi w zalanych dzielnicach miasta schroniło się na poddaszach w zbitych masach, czekając na litościwe ręce, które im dostarczą brakującej żywności.

W imieniu tego komitetu prosimy usilnie wszystkich obywateli o obfite datki. Każdy z nas przyjmuje składki, tak samo jak tutejsza kasa kamelaryjna, oraz wszystkie Redakcje pism tutejszych.

Müller, nadburmistrz. Orgel, przewodniczący w radzie miejskiej. Radzca zdrowia dr. Ossowski, radzca miejski.

Poznań, 30-go marca 1889.

### Kilka słów o Wiece w Gelsenkirchen.

W Gelsenkirchen (w Westfalii) odbył się 24-go b. m. Wiece w sprawie nabożeństwa katolicko-polskiego, na którym kilku mówców zabierało głosy, a wszyscy wyluszczając położenie Polaków na obczyźnie, z gorącymi słowami trzymania się św. wiary ojców, kładli nacisk na zdanie wyrzeczone niegdyś przez sławnego hetmana polskiego Jana Zamojskiego: „jeżeli mamy nie żyć w świętej wierze rzymsko-katolickiej, to lepiej wcale nie żyć.“ Obrady trwały dwie godziny. Uczestników było 3500. Uchwalono wysłać petycję — a następnie obrano komitet, któremu powierzono tę sprawę i by się zajął zbieraniem podpisów pod petycję, których na poczekaniu zebrano 1008. Wszystko odbyło się w najlepszym porządku zgodnie i z należytą powagą.

Petycja o której wyżej, nadesłana „Wielk. Pol.“ brzmi dosłownie jak następuje:

„My Katolicy-Polacy zebrani na wiec, dnia 24-go marca 1889

„widząc niebezpieczeństwo jakie grozi nam katolikom-polakom względem braku nabożeństwa i nauki w ojczystym języku, ponieważ katolicy-polacy nierozumiejąc języka niemieckiego, nie mogą korzystać z nauki prawd Kościoła katolickiego, które głoszą kapłani tutejsi w niemieckim języku, a Polacy z braku potrzeb religijnych stygną w wierze

katolickiej i wpadają w sekty przewrotu publicznego i katolickiego; — my

„Katolicy-Polacy, pełniąc obowiązki równo z obywatelami Niemcami, tak państwowo jak i kościelne, życzymy sobie i żądamy:

1) Ażeby tu w Gelsenkirchen był kapłan rzymsko-katolicki, któryby nam udzielał słowa prawd wiary w naszym polskim języku,

2) a w razie nas niemożności tego do przeprowadzenia, ażeby zaś o tyle uwzględniono, iżby nabożeństwo katolicko-polskie przynajmniej trzy do dwóch razy w miesiącu się odprawiało,

„ponieważ zasoby finansowe są na to zupełnie wystarczające, które my katolicy-polacy płacimy jako podatek kościelny.

„Powyższe oświadczenie, któreśmy wspólnie wyrazili, stwierdzamy niniejszym podpisami.

(Następują podpisy.)

## Wiadomości z bliska i z daleka.

**Piekary**, dnia 4-go kwietnia.

— Jakaśmy to w swoim czasie Czytelnikom naszym donosili, że uczestnicy walnego wieca odbywającego się w Poznaniu 20-go lutego r. b. z powodu poprawienia się zdrowia J. Em. kardynałowi Ledóchowskiemu wysłali telegram z powinszowaniem odzyskanego szczęśliwie zdrowia, — o tóż temi dniami J. Em. nadesłał pismo z datą 27-go marca na ręce p. K. Chłapowskiego, w którym mówi, że zwolna przychodząc do sił, dziś dopiero jest w możności za łaskawą pamięć o sobie — podziękować członkom tego pamiętnego Zebrania, oraz zapewnić wszystkich o niezmiernej swojej przychylności.

— Ze statystyki parafialnej donosimy, że w ubiegłym miesiącu urodziło się dzieci 43, z tych chłopców 26, a dziewczynek 17-cie. — Umarło osób 25. Z tych: mężczyzn 3-ch, a mianowicie: Józef Poloczek, lat około 80 z Piekar; Józef Tomanek, lat 20 z Scharleja, — oraz Andrzej Kempniński z Ujazdu lat 30 (o którym, jakoby zmarł, w swoim czasie pisaliśmy.) I kobiety 3, z których Marya Larysz w wieku lat 55 i Albina Gawron lat 58 (obie z Piekar), oraz Ludwina Duda w wieku lat około 60 — z Scharleja. Dzieci zmarło 19, a mianowicie chłopców 11, a dziewcząt 8.

**Królewska huta** 3-go kwietnia. Dozorca pociągów król. pruskiej kolei, na przestrzeni od Bytomia do Królewskiej huty nazwiskiem Piątek, uległ w zeszły poniedziałek tak nieszczęśliwemu przypadkowi, że nazajutrz, t. j. we wtorek zmarł. Tenże miał już raz nieszczęście w czasie swojej służby wojskowej, gdzie nogę złamał. Biedak pozostawił żonę i troje małoletnich dzieci.

**Katowice**, 1-go kwietnia. — Wczorajszego wieczora pewna kobieta w Koszutkach, żona robotnika N., dopiero co po połogu, upatrzyła chwilę, w której jej nie pilnowano, a będąc w gorące febrze, wyszła w podwórze. Po 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> godzinnem poszukiwaniu, znaleziono ją w studni podwórzowej całkiem stężalą, martwą. Zwołano prędko lekarza, p. dr. Glasera, któremu po trzy-godzinnem usiłowaniu udało się ją jeszcze z tego odrętwienia do życia przywrócić. Szczególnym wydarzeniem, jak donosi miejscowa gazeta, przy tem zajściu jest to, że owa kobieta przez wpadnięcie do studni ani się potłukła, ani też żadnego obrażenia na ciele nie poniosła.

— **Katowice**, 2-go kwietnia. (Wypadki.) Wczoraj wieczorem znaleziono robotnika Wilczka nieżywym. Trupa zaniesiono do miejskiego lazaretu. Mniemanie jest, że śmierć Wilczka nastąpiła skutkiem sporów i kłótni z innymi. — Przy transportowaniu znów dwóch stoniów, z cyrku Borna, z Bytomia do Katowic, jeden z dozorców przez udepnięcie tak ciężko został skaleczony, że go musiano do miejskiego lazaretu przenieść i wątpią nawet, według mniemania tutejszej gazety, ażeby ten człowiek wyzdrowiał.

**Mysłowice**. Pierwszego kwietnia, w poniedziałek, znaleziono w kamienio-łomach Mysłowickich trupa, w którym poznano pasierba nauczyciela Lanzecka z Cares-segen.

**Stosunki nadgraniczne**. Dotąd wszyscy urzędnicy jak i robotnicy, mieszkający stale, za paszportami rocznymi, w Królestwie Polskiem, mogli przechodzić granicę ze półpaskami; — od 1-go kwietnia zaś, jak z Mysłowic donoszą, odebrane zostały wszystkim tym osobom półpaski, a wolno im tylko ze swojemi rocznymi paszportami granicę przechodzić, które to paszporty, muszą być przez naczelników powiatowych (Landratów) w Będzinie lub w Częstochowie etc. etc. opatrzone właściwymi markami stemplowymi, pod zagrożeniem kary 30-rubli (60 marek) gdyby ktoś odważył się inaczej granicę przejść.

**Pyskowice**, 2-go kwietnia. — Wczoraj, około młyna znaleziono trupa Lipoka z Zawady, parobka, który ostatnio, jakaśmy to donosili, 20-go z. m. wraz z wozem i całym zaprzęgiem się utopił. Znalezionego trupa przeniesiono i złożono w przysionku trupiarni tutejszego lazaretu.

**Wrocław**. Na dworcu tutejszej kolei widzimy

codziennie, od czasu jak się tylko trochę powietrze łagodniejszym zrobiło, setki robotników, a przeważnie kobiet, ciągnących ku Saksonii. Na twarzach ich maluje się niezwykła radość; z czego się pokazuje, że podróż ta sprawia im chyba przyjemność. Dużo też robotników udaje się w tamte strony przez Berlin.

**W Poznaniu** umarł s. p. dr. Teofil Kaczorowski, znakomity lekarz na choroby wewnętrzne.

— Zmarł także s. p. ks. Wawrzyniec Szajkowski proboszcz witaszycki, w wieku lat 42.

† Dnia, 25-go marca rostał się z tym światem śp. Konstanty hr. Bniński oficer z r. 1831-go ozdobiony krzyżem „virtuti militari“, miał on już lat 77 z górą. Historia życia jego daje piękne przykłady wytrwałości wówczas gdy od r. 1831 i aż do 1863 we wszystkich, w tym czasie wynikających sprawach wojennych czynny brał udział. Miał on trzy żony: 1-ą była Izabela Kęszycka, 2-gą panna Jadwiga Kalkstein, z którą się rozwiódł, a 3-cią wreszcie była panna Seweryna Koszutska. Nieboszczyk był wiernym synem Kościoła dobrym mężem i ojcem — pozostawił on w nieutulonym żalu dwoje wnuków, a z wnuczki dwoje prawnuków. — Niech mu Bóg da wieczny pokój.

**W Wiedniu** 29-go kwietnia rozpocznie się Wiece katolików austriackich, który trwać będzie do 2-go maja. — Zgłoszenia tylko do 20-go b. m. przyjmuje dr. Simon Hagenauer na Wollzeile nr. 3 w Wiedniu.

**W Wiedniu** zeszłego piątku pewna matka, prawdopodobnie w stanie obłądki będąca, chciała pięcioro dzieci swoich spalić, wylała więc na łóżeczka dziecinne petroleum, zapaliła je i następnie pobiegła w pole do studni, w którą skoczywszy śmierć poniosła. Na krzyk dzieci, a szczególnie starszej 10-cio-letniej dziewczynki, błagającej ratunku, przybyli z pomocą mieszkańcy domowi i uratowali dziecinę.

**Z Warszawy**, gazeta „Słowo“, donosi o strasznym wypadku, co następuje: „W okolicy Raczyń, w powiecie rówieńskim, wyjechał leśniczy nad wieczorem do poblizkiego miasta po kumów, chcąc dać ochrzcić 7-dniowe dziecko. Dla bezpieczeństwa zostawił chorą żonę nabyty rewolwer. Kobieta pilnująca chorą, wkrótce po wyjeździe pana domu, udała się do wsi, z kądem powróciła z mężem i oboje zaczęli się domagać od chorej pieniędzy. Wylekniorna chora wskazała złoczyńcom spiżarnię, gdzie niby w skrzyni miały się znajdować oszczędności męża, lecz skoro zbrodniarze weszli do komory, chora zwlekła się z łóżka i drzwi za niemi zamknęła na klucz. Wkrótce potem dał się słyszeć turkot podjeżdżającej bryczki, a chora sądząc, że mąż jej powraca, posłała swego 6-cio-letniego synka, by otworzył drzwi ojcu. Dziecko pobiegło w podskokach, wołając radośnie: „Tatusiu! tatusiu! mama zamknęła złodziei w spiżarni!“ Ale w tejże chwili uderzone pałką w głowę, padło bez życia. Nie był to ojciec, lecz syn zamkniętych w spiżarni zbrodniarzy, który zajechał z furą po łupy. Wpadł on do mieszkania chorej, pytając o swoich rodziców i grożąc jej życiem. Chora chwyciła rewolwer i celnym strzałem powaliła rabusia na miejscu. Trup zabitego padł na łóżko chorej, ona zaś omdlała. W chwilę potem przybywa leśniczy, a widząc trupy: dziecka i zbrodniarza na łóżku nieprzytomnej żony, rażony atakiem apoplektycznym, padł bez życia. Przybyli z leśniczym kumowie, otworzywszy komorę, dostrzegli, że zamknięci w spiżarni rabusie powiesili się na belce.

**W Mechlinc** ma się odbyć wkrótce kongres katolików pod przewodnictwem mgra Geosena.

**Rzym**. Temi dniami w kościele ś. Karola, szczególnie, bo aż do natłoku zapelnionym, wybuchła z okropnym hukiem petarda (dynamitu). Nieślęchana trwoga opanowała wiernych. Wszyscy cisnęli się do wyjścia. W natłoku zgnieciono wiele kobiet. Było to w czasie kazania sławnego kaznodziej Agostino de Montefeltro. Szczęściem, że znajdujący się w kościele liczni policjanci zdolali przywrócić porządek i O. Agostino dokończył kazania. Kościół otoczono wojskiem i kiedy tłumy opuszczały świątynię, dokonano kilku aresztowań.

**W Rzymie** w samą uroczystość św. Józefa odbyło się w kolegium amerykańskim, uroczyste otwarcie uniwersytetu Waszygtońskiego, w którym liczny udział wzięli: kardynałowie, biskupi, prałaci i mnóstwo dostojników hierarchii kościelnej.

Panu Janowi P. w Głowicach. — Prosimy o podanie wyraźnego adresu mieszkania pańskiego, bo wysłana „Silna Wiara“ wróciła napowrót; poczta nie mogła pana odszukać.

— Przypominamy jeszcze o prenumeracie na drukować się mające i wydawać zeszytami starożytne dzieło: „Odrobiny z stołu królewskiego Królowy Nieba i Ziemi, N. Boga-Rodzicy Panny Maryi, — które pragnący posiadać winni z góry; t. j. przed drukiem się na takowe zapisywać, czy to osobiście — czy listownie, — bo bardzo być może, że po wyjściu z druku, skutkiem papieru dość drogiego i druku ozdobnego, dzieło to w tenie podwyższone będzie.

## WSZELKA WĄTPLIWOŚĆ WYKLUCZONA.

**Wysokie osobistości i lekarze poświadczają**  
siłę lekarską **Warner'a Safe Cure** jako  
skutecznego lekarstwa w chorobach:

**nerek, wątroby, narządów moczowych, wodnej puchlinie, podagrze i reumatyzmie.**

— Nic nie działa więcej przekonująco jak faktyczne dowody. —  
Każdy zdrowie wysoko ceniący, nieomieszka tej medycyny użyć

Berlin, 27-go grudnia 1888.

Czuje się obowiązany, Panu moją podziękę wyrazić, za dobry skutek, który Pański Warner'a Safe Cure u mojej małżonki spowodował.

Cierpiała ona dłuży czas na ciężką reumatyczną chorobę, najlepsza i najstaranniejsza manipulacja pozostała bez skutku, aż pewna zaprzyjaźniona dama, która także Warner'a Safe Cure z skutkiem użyła, jej tego środka użyć poradziła.

Po użyciu 6-ciu butelek owe straszne cierpienia zupełnie ustały i cieszy się teraz dobrem zdrowiem. Będę się starał Pańską medycynę pomiędzy memi znajomymi polecać

uniżony

Drigalski,

General dyw. ces. otom. armii

Adjutant J. Ces. Wysokości Sultana,

ul. Poczdamska 104.

Ehrenfeld-Kolonia n. R., 6-go stycznia 1889.

Z największą uciechą donoszę Panu, że przez Pański wysmienity środek lekarski Warner'a Safe Cure, od długoletniego i upartego cierpienia wątroby, gruntownie wyleczony zostałem. Cierpiałem ciągle na znużenie, bezsenność, brak apetytu, ociążłość, ból głowy, zawrót i ból we wszystkich członkach. Wszelkie leczenie było daremne. Przed niedawnym czasem, pewien zaprzyjaźniony lekarz poradził mi użycie Warner'a Safe Cure. Poszedłem za jego radą i po użyciu pierwszej butelki, doznałem już znacznego polepszenia w mem położeniu. Słabość powszechna ustała, mogę znów smacznie spać, apetyt powrócił, a dzisiaj, gdy to piszę, jestem cały jakby nowonarodzony. Ze o tem uleczeniu przez Warner'a Safe Cure pisz, to nie dla tego powodu samego, żeby prawdziwie należne świadectwo oddać, ale żeby tak samo cierpiącym na siłę tegoż lekarstwa uwagę zwrócić.

Oby ten wysmienity preparat wiele, bardzo wiele błogosławieństwa przyniósł. Tego życzy oddany Panu sługa  
Piotr Balthazar,  
Weyerstr. 21. nauczyciel emeryt. i reporter do gazet.

Bamberg, 4-go kwietnia 1888.

Donoszę Panu, że przez osiem lat na nerki cierpiałem. Urynę miałem piaskiem i białkiem napełnioną i widać było wszelkie oznaki ciężkiej choroby nerkowej. Straciłem już niemal wszelką nadzieję wyzdrowienia, bo w ostatnim czasie nie mogłem się nawet wyprostować. Gdy wyczytałem w Pańskiej broszurze o Warner'a Safe Cure, to zaraz, po użyciu pierwszych 2 butelek, doznałem tak cudownego polepszenia, że mogłem znów pracę podjąć, a obecnie po użyciu dwudziestu butelek, jestem zupełnie zdrow. Mojem staraniem jest Pańską medycynę usilnie polecać.  
S. Schornstein,  
Weidendam 1. majster szewski.

Langeln p. Wasserleben, 11-go października 1888.

Donoszę Panu uniżenie, że Warnera Safe Cure, przez siodlarza p. Hofmeister, w katarze pęcherzowym,

**Warner'a Safe Cure jest do nabycia u aptekarza Herberger'a w Katowicach.**

użyty został z najlepszym skutkiem, tak samo i u rządcy pana Libbod w cierpieniu na wątrobę.

Fr. Boettcher, lekarz.

Hamburg, 15-go grudnia 1888.

W interesie cierpiącej ludzkości, czuję się obowiązany Panu donieść, że po użyciu 10 butelek Warner'a Safe Cure, zostałem od mych blisko 9 lat trwających cierpień uwolniony, które się ubytkiem sił i częściowym sparalizowaniem prawej strony twarzy, całej lewej strony ciała, obu dolnych kończyn, a ostatecznie zupełnym sparalizowaniem i osłabieniem całego ciała, zatrzymaniem pamięci i mowy dokumentowała. Przez długi ten czas leczyło mnie wiele lekarzy, jednakowoż daremnie, tak, że na wiosnę roku 1887 musiano mię w 45 r. kn jako urzędnika pensjonować. Zapewniając Szanownego Pana o mej prawdziwej wdzięczności, proszę zarazem w interesie cierpiącej ludzkości, z tego co tutaj podałem, zrobić należyty użytek, przez publikacyę w gazetach. Do udzielenia wiadomości zawsze gotowy

uniżony  
H. G. Boness, pens. urzędnik policyjny.

Monachium, 26-go lipca 1888.

Donoszę Panu uniżenie, że Pańskie Warner'a Safe Cure w mych upartych cierpieniach nerek i pęcherza znakomicie mi posłużyło. Objaśnięć udzielam listownie i ustnie każdemu potrzebującemu kuracyi.  
Bergerstr. 25.  
Mich. Blumberger.

Hilden, prowincya nadreńska, 23-go lipca 1888.

Szwagrowa moja, znajdowała się w niebezpiecznym położeniu, cierpiała od 5 miesięcy na opuchnięcie wątroby; najstraszniejsze bólesci przychodziły na nią i trwały do 20 godzin, wodniste spuchnięcia po całym ciele się pokazywały, codziennie womiowała potrawami i zółcią. W ostatnich 4-ch tygodniach żołądek jej nie mógł ani potraw ani napojów, nawet lekarstw przyjmować. Wszelkie środki lekarskie działały wręcz przeciwnie. Cierpienia zwiększały się codziennie, położenie chorej było smutne. W ostatniej już nadziei poczęłem jej dawać Warner'a Safe Cure, a po użyciu kilku łyżek ustały womity. Przy dalszem użyciu, wyzdrowiała chora ku zdumieniu sąsiadów, a za spotrzebowaniem 1 1/2 butelki Warnera Safe Cure, choroba znikła tak, że się moja bratowa obecnie jak najlepszym zdrowiem cieszy.  
R. Ročke.

Powyższe oświadczenie potwierdzam osobliście i Warnera Safe Cure zawdzięczam me życie.  
Tückmantel, wdowa.

Neuenbürg (Wirtembergia, Czarnylas.)

Podaję do uprzejmej wiadomości, że córeczka fabrykanta nożów Strecker'a, którą ja i inni lekarze wszelkimi możliwymi środkami allopat. i homeopat. na chroniczną chorobę nerkową bezskutecznie leczyli, przez Warner'a Safe Cure uleczoną została.

Oberamtsarzt Fischer.

**Ofiary.** — Na restauracyę kościoła św. Michała na Skalce, złożyła p. Julianna Skrzypiec ze Starego Chechła jedną markę, — za którą to ofiarę w imieniu Czcigodnego O. Przeora XX. Paulinów i przelożonego tegoż kościoła, najserdeczniejsze składamy podziękowanie. — A o dalsze ofiary najuprzejmiej prosimy.

— **Z literatury.** Kalendarz ludowy, ilustrowany, opracowany przez Górnoślązaków, zawiera następujące artykuły: Doniesienia kalendarzkie. Regenci państw europejskich. Porównawcza tablica czasu w różnych miejscach ziemi. Jarmarki na Górnym Śląsku. Głos „Kalendarza Ludowego“ na rok 1889. Serdeczna życzliwość, roku Nowego 1889-go, oraz porównanie życia ludzkiego z tymże (wierszem). Ks. Antoni Sztabik, proboszcz Michałkowski (z ryciną). Kronika Siemianowic (z rycinami). Niepojęte drogi Opatrzności Boskiej. Maj (wiersz). Pielgrzymka polska do Rzymu w roku 1888. Przygoda z butem (zarzobliwa humoreska z rycinami). O Sobku Mądrału. Pogląd na rok 1888 (z rycinami). Żarty, Zagadki, Rozmaitości i Ogłoszenia.

### Kalendarz.

N.	7	Donata M.	5 22 6 43	9 8	2 5
P.	8	Dyonizego B.	5 20 6 45	9 56	1 58
W.	9	Maryi Egip.	5 18 6 46	10 53	2 43
Śr.	10	Mechtyldy.	5 16 6 48	11 57	3 20
Cz.	11	Leona P.	5 13 6 50	1 7	3 51
P.	12	Juliusza	5 11 6 52	2 22	4 17
S.	13	Hermenegilda M.	5 9 6 53	3 39	4 40

### Zmiany księżyca.

☾ (Pierwsza kwadra) 8. o godz. 11 wieczor.  
Ewang. O ukamienowaniu Chrystusa. Jan. 2.

### JARMARKI

8. Baborów kr., Katowice b., Opole b. kr., Rybnik b. Ś. Opaw kr., 10. Borzesławice kr. b., Oleśnica Frydland kr. b., 12. Hulczyn kr. b.

### Targowe we Wrocławiu.

Z dnia 4. kwietnia 1889.

od Marek do Marek.

Pszonica	za 50 klg.	8,00	—	9,00
Zyto	„	7,00	—	7,35
Jęczmień	„	7,00	—	7,50
Owies	„	6,80	—	7,20
Groch	„	6,25	—	7,50
Kartofle za cent.	„	2,10	—	2,50
Masło za funt	„	1,20	—	1,30
Jaja za kopę	„	2,60	—	—
Siano za 50 klg.	„	3,60	—	4,20
Stoma za kop. a 600 klg.	„	33,00	—	36,00

### Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,18 Mk.

Floreny wagi austriackiej 1,68 Mk.

### Nadesłano.

(Uwaga dla palących.)

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie a zapewne się nie oszuka. *Amatorzy i znawcy papierosów.*

### Skład buxkinu z fabryk angielskich i niemieckich.—Mielck & Co. Frankfurt n. M.

Dostarcza po cenach fabrycznych, osobom prywatnym wszelkie materye na ubranie, dla panów i chłopców i t. d. od 2,30 marek za meter aż do najlepszych angielskich nowości.—Mustra próby wysyłam franco!

## Czcicielom Najśw. P. Maryi!

Polecam prześlizne wykonanie obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej: olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka 2 marki. Czysty dochód jest przeznaczony na budowę Kalwaryi w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

**FR. SCHWIDER.**

w Niem. Piekarach. Poczta Scharley.

(4)

W Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ w domu J. Opilki można nabyć piękne książeczki, tak do nabożeństwa, do modlitwy, jak i do czytań świątecznych, po cenach bardzo tanich. Druk piękny i wyraźny — dla młodszych i starszych Osób.

### Słabość meżką

choćby w najuporniejszych, rzekomo nieuleczalnych przypadkach, **leczy gruntownie i bez przeszkody w zajęciu,** oparty na 27 letniej praktyce  
Prof. med. Dr. Bisenz  
lekarz specjalny w chorobach pciowych.

Wiedeń, IX., Porzellangas. 31a.  
Także listownie wraz z zaopatrzeniem w lekarstwa.

Tamże do nabycia dzieło:  
„Die männlichen Schwächezustände deren Ursachen und Heilung“, (14 wydanie) Cena 1 mk. w znaczkach pocztowych.

### Papierosy z fabryki

„VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie są po różnych cenach do nabycia u

J. Opilki.

### Lecywim i młodym mężczyznom

poleca się usilnie, w nowem, znacznie pomnożonem wydaniu wysze pismo. Radzcy — Dra. med. Müllera

### O Przeszkodach nerwowego - i pciowego-systemu

jako tegoż radykalne leczenie ku nauce. Cena włącznie z przesyłką w kopercie 1 marka, w znaczkach pocztowych.

Eduard Bendt, Braunschweig.

Pan Halaczek przybędzie w niedzielę palmową do Mikołowa i zaprasza do siebie tych, którzy chcą kupić jego

### Posiadłość

obejmującą 24 mórg roli i dwa domy murowane za 6600 mk. wpłaty zaś przynajmniej 2400 mk.

Julius Nowacki,  
w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

### Echo Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka

wychodzi w zeszytach miesięcznie pod redakcyą: Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie. Pojedynczy zeszyt z przesyłką kosztuje 14 fen., rocznie 1 m. 50 fen. Zapisać można w Księgarni Katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie. Zeszyty od 1-go aż do 9-go za Marzec są w redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ — gdzie mogą być zamawiane.

Otrzymawszy koncesyę jako **pisarz ludowy**, podejmuję się i wykonywam wszelkie prace pismienne, jako to: próby, reklamacye, skargi, sprawy opiekuncze (poręczeństwa) i t. p. — Zamówienia przyjmuję się u kupca p. Lupy w N. Piekarach.  
Józefka, w kwietniu, 1889.

Jan Guzy.